

CZAS BESTIALSTWA I POKUTY

Krzysztof Logan Tomaszewski

(30.X.2019 – 3.I.2020)

Listopadowy poranek, wśród szaro-niebieskich mgieł za szybą, zacznę Karolem Szymanowskim. Na przekór bełkotowi i tandecie, która wylewa się z programów TV i stacji radiowych. W których królują: disco polo, natrętne gadulstwo, ociekające seksem i mordobiciem filmy oraz coraz gęściejsze macki reklamy. Od śmierci ulubionego kompozytora mojej Mamy, minęły 83 lata. Kiedy zatapiam się w jego preludium nr.1 h -moll, który mi grywała na pianinie w latach 60 ,w naszym drewnianym baraku na Bielanych w AWF, dostrzegam w nim nieprawdopodobnie piękne dostojeństwo. Jeszcze bardziej przenika mnie ono w preludium nr.7 c-moll. Każda nuta, każda fraza, każdy akord, są tak napisane, że czuje się w nich natchnienie kompozytora. Nie ma w tej muzyce krztyny ckliwości. Jest romantyzm, zwiewność melodii, prostota i smutne piękno. Jest w tych preludiach potężny wpływ Fryderyka Chopina. Subtelne dźwięki płyną, płyną bez końca, jakby nie była to muzyka, lecz filmowe obrazy, które mistrz montażu ułożył w nieprawdopodobnie spójną całość. Kompozycje Karola Szymanowskiego, przenikają moją duszę kawałek po kawałku, wwiercają się w świadomość, uniemożliwiają jakkolwiek opór. Ta muzyka jest jak tsunami.

Lecz zaraz przypomina mi się, że żyję tu i teraz, a tamto – moje usłane przez moją Mamę dzieciństwo, powalająca muzyka, jej opiekuńczość, bezinteresowna miłość , uleciały i przemieniły się w coraz kruchsze wspomnienia.

A dzisiaj... - przelatuje pod czaszką jedna myśl, druga, kolejna. Z kim mogę jeszcze porozmawiać o tym co mnie boli ? Co doprowadza do szewskiej pasji, i dlaczego czuję się bezradny wobec obezwładniających wiadomości. Czy tamten dawny, szlachetny świat z lat 60 jeszcze istnieje? A jeśli trzyma się jeszcze jako tako, jeśli nie rozpadł się na milion kawałeczków – myślę - sprawia to tylko... złudna nadzieja.

Oto znowu dowiaduję się o katastrofie klimatycznej naszej planety. Wszystkie media ostrzegają, że są zagrożone całkowitym wymarciem 42 gatunki dzikich zwierząt. Zaś w Syrii, salwowało się ucieczką ze zbombardowanych domostw 200.000 ludzi. Inwazja turecka na północną Syrię spowodowała katastrofę humanitarną. Zobaczyliśmy poparzone kobiety i dzieci. Nie nadążających z pomocą lekarzy, cywilów i nieliczne pielęgniarki. Przypomina mi się Birma, z której wypędzono setki tysięcy Rohingjów, a przed wiele laty wojna w Wietnamie. Te wszystkie wojny są okupione setkami tysięcy ofiar. Okrucieństwo człowieka, to jedno. Czemu ono służy? Kto je powstrzyma? Moralność, to drugie. Ta ostatnia dotyczy wiecznie pazernych na władzę polityków. Ich rządy są ostatnio czytelne dla każdego. Politycy bywają sprytni, ale nieinteligentni.

Krótkowzroczni, leniwi, pozbawieni moralnych zasad. Prezydenci, premierzy, ministrowie, to w większości cyniczni kuglarze. Pod grubą warstwą propagandowego pudru, kordialnym poklepywaniem po plecach, pod wątpliwej szczerości uśmiezkami, skrywa się niejedna intryga, zwykły fałsz, podstępna gra.

Zwierzęta, od których zacząłem, są wspaniałe, mądre, szlachetne. Jak pięknie potrafią walczyć o swoje, dbać o małe, jak rozpaczliwie usiłują przetrwać. Każdy, kto choć trochę je zna - musi zwierzęta podziwiać, lubić, szanować, a przede wszystkim kochać, gdyż są o niebo od nas lepsze - od istot, które uważa się za ludzi. Paradoxem pozostaje fakt, że to co ludzkie, wzniosłe i godne, bliskie pięknej idei człowieczeństwa - zostało splugawione przez samego człowieka. Istotę, która jest niebywale okrutna i zachłanna na rzeczy. A przede wszystkim na mięso. Fenomenalny pisarz Jack London, trafnie stwierdził: - „ Świat i człowiek, to mięso!” Lecz opisując swoich bohaterów: poszukiwaczy złota, myśliwych i traperów na dalekiej północy, często podkreślał, że człowiek potrafi być solidarny z drugim człowiekiem, docenia przyjaźń kolegi, a w sytuacjach ekstremalnych wykazuje niesłychane męstwo oraz posiada szlachetne serce.

To prawda. Człowiek też potrafi czuć. Człowiek potrafił stworzyć wiele przepięknych dzieł. Od muzyki, poprzez malarstwo, literaturę, poezję, kino, aż po takie wynalazki jak: fortepian, skrzypce, telefon, samolot, samochód. Czy potrafi jednak prawdziwie kochać? Czy przypadkiem to, co nazywa miłością - w istocie - nie jest tylko jego pierwotnym instynktem pożądania, a ono jest tylko jego odwieczną próbą zdominowania partnera?

Zwierzęta są zabijane, dla futer (pandy tygrysy, rysie), dla proszku do wyrabiania afrodyzjaku z ciosów(słonie i nosorożce), albo dla zwykłej przyjemności myśliwych. Przypomnę. Słynny hiszpański reżyser filmowy Louis Bunuel („ Virdiana” , „Piękność dnia”), również polował, ale jak podkreślał: - „Strzelam tylko do kamieni, nigdy do istot żywych...”

W ciągu ostatnich 50 lat, człowiek doprowadził do zmniejszenia populacji dzikich zwierząt o 58 %. Ludzie nie tylko zabijają same zwierzęta, lecz niszczą ich siedliska, wycinając lasy. Wzrost CO2 w atmosferę, doprowadził do zaburzenia równowagi środowiskowej. Śmierć zwierząt pozbawiona jest sensu.

Wśród wielu zagrożonych gatunków są między innymi: Pantka ruda. Zostało jej zaledwie 10.000 sztuk. Zamieszkuje Nepal i wschodnie Himalaje. Zabijane są dla nakryć głowy.

Kolejny osobnik, to płetwal błękitny. Należy do największego zwierzęcia na naszej planecie. Zostało ich maksimum 25.000 sztuk. Jego waga, to 200 ton. Można ja porównać do wagi 33 słoni. Żyje w zatoce kalifornijskiej, w Indonezji, Malezji i na Filipinach.

Do moich ulubieńców, obok słoni, wilków, dzikich koni, jeleni i orłów, należy szympanś zwyczajny. Są niezwykle towarzyskie, wspaniale opiekują się potomstwem, mieszkają na szczytach drzew w lasach Afryki w kotlinie Konga. Niestety zniknęły już bezpowrotnie z czterech krajów. Zostało ich od 172.000 do

około 299.000 sztuk. Polują na nie bandy kłusowników, które odbierają małe rodzicom i sprzedają na targach jako zwierzęta domowe.

Zapewne w ciągu najbliższych dziesięciu, piętnastu lat, znikną takie arcydzieła natury jak: wargacz Garbo głowy (największa ryba na świecie, która żyje w rafach koralowych w południowo wschodniej Azji), szympanś karłowaty z Kongo, rekin wielorybi (ciągle rośnie popyt na jego mięso), największy żółw zielony (żyje w wodach tropikalnych), pingwin równikowy (zamieszkuje wyspy Galapagos i północny Ekwador). Ilość tego ostatniego zmalała do 2000 osobników. Wreszcie likaon pstry z Tanzanii i Mozambiku. Ten dziki pies potrafi biec z szybkością 70 KM/ godzinę. W walkach o przetrwanie ginie w starciach z silniejszymi lwami.

Oddzielnym gatunkiem, który skazano na całkowite wyniszczenie, jest tuńczyk pospolity. Zamieszkuje morze śródziemne, potrafi przeżyć nawet 40 lat, a łowiony jest nielegalnie do produkcji sushi. Jego mięso osiąga ogromne kwoty. Moda na to danie, nie wywołuje protestów. Gatunek ludzki zajęty jest wyłącznie sobą. Liczy się biznes i to co przyjemnie łaskocze podniebienie.

Do najbardziej uroczych – przynajmniej dla mnie – należą dwa nosorożce: sumatrzański i czarny. Ten pierwszy, to jedyny nosorożec azjatycki z dwoma rogami. Zostało ich 80 sztuk. Polują na nie kłusownicy. Rogi nosorożca uznawane są za symbol prestiżu. Czarny zamieszkuje okolice Namibii, oraz wybrzeża wschodniej Afryki. W ciągu ostatnich lat, wytrzebiono 98 procent!

Główną przyczyną wyginięcia dzikich zwierząt, stanowi wycinka lasów, która prowadzona jest głównie pod uprawy oleju palmowego. Drugim powodem są liczne podpalenia lasów, zakładanie pułapek, oraz same polowania. Najtragiczniejszy moment w historii, to pożar Kalimantanu w 1997 roku. Na wyspie Borneo zginęło wówczas 8 tys. orangutanów!

Co trzeba uczynić, aby człowiek się opanował, i za pomocą swego rozumu uruchomił dozę rozsądku? Powinniśmy wymagać od firm i polityków decyzji, które miałyby znaczący wpływ na naszą planetę. Powinniśmy ograniczyć spożywanie mięsa, zacząć mieć odpowiedzialne podejście do kupna nowych ubrań, (szczególnie futer) oraz do podróżowania. Wciąż mamy – choć coraz mniejsze szanse, by uratować ginące gatunki, i powstrzymać zmiany klimatyczne na ziemi.

Czasami, gdy obserwuję świat z mojej skromnej człowieczej perspektywy, dostrzegam czarnego gawrona, lub kawkę. Stojąc pod światłami w moim autku, widzę jak rytmicznie wydziobuje z resztek trawy coś, co jest niezbędne do przeżycia. Tak, myślę sobie, nawet taki miejski ptak, wie o co w tym wszystkim chodzi. Lecz czy ja - robaczek ziemski, wiem i rozumiem jeszcze cokolwiek? Czym coś do mnie dociera? Jakże jestem zapędzony w swojej codziennej i beznadziejnej często wędrówce. W poszukiwaniu szczęścia, które w sumie jest ulotne, pozorne, nieodgadnione. Wszak – bywało tak zawsze – człowiek prędzej czy później – będzie musiał odpokutować za to co zrobił. Swoim bliskim:

żonie, dzieciom, a niekiedy całkiem obcym. Szczególnie – tutaj – na tym niesamowitym miejscu, na którym przyszło mu żyć, tworzyć, umierać.

Skończył się 2020 rok, i oto ostatnia wiadomość, która obiega media, jest powalająca. W Sylwestra, w samym tylko Rzymie, znaleziono tysiące umarłych ptaków. Zwierzęta zginęły przez stres, który wywołała kanonada sztucznych ogni. Na nic zakazy, myślę, gdy człowiek chce się zabawić. Czym jest kara 500 euro? Od rana słychać było w Rzymie huk wyrzutni wielostrzałowych. Czegoś podobnego nie widziano tu od lat. Setki szpaków, wróbli, kosów, gawronów i kawek, znaleziono na ulicach od stacji kolejowej Termini aż po Cavour i via Nazionale. Naukowcy stwierdzili, że eksplozje wywołały wśród ptaków panikę. Wzbijały się na wysokość większą niż zazwyczaj, opadając z sił, spadały na ziemię martwe.

W moim Konstancynie w tym roku było spokojnie. Kilkanaście wystrzałów przebudziło wprawdzie mego psa Solomona, lecz byłem przezorny, i zagrałem nam z płyty Nokturn Chopina. Fryderyk Chopin, pomyślałem jest dobry na wszystko. Pies, po kilku minutach przytulił się do mnie, i zasnął.

Człowiekowi nigdy jeszcze nie wydawało się, że jest tak potężny i nieskończony. Bierze się to z jego pychy, od której dzieli nas tylko krok – do całkowitej bezradności. Później czeka nas wszystkich pokuta. Jedynie ona.

Dlatego powiem zwięźle i najdobitniej jak potrafię: - „ N I E K R Z Y W D Ź !” Zwierzęta czują, przeżywają swój niełatwy los. One posiadają to coś, co my ludzie – nazywamy duszą.